Rok I. Lwów, wtorek 3. września 1907. Nr. 189.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

We Lwowie rozpoczął się ruch całą siłą pary. Widać to choćby po handelkach, przepełnionych tatusiami, którzy pociechy swoje przywieźli na edukacyę. Ogólne wśród nich słychać narzekanie, że gimnazya przepełnione i aby pociechy w nich umieścić ani rusz bez protekcyi.

— Co ja z łobuzem mam zrobić? — biada burmistrz pewnego miasteczka. — Skończył normałki jako tako, więc trudno mnie, burmistrzowi, dawać go do szewca, czy do sklepu. Należy mi się zresztą to, aby syn mój wyszedł na porządnych ludzi.

— A kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, to nie porządni ludzie?

— To jest, niby tego, tak, ale widzi pan, wszystko to nie dla mego syna. Mój dziadek herbem się pieczętował, jakżeż więc.

— I na cóż chce pan syna swego wykierować?

— Na urzędnika, mój panie, na urzędnika.

Nie rozmawiałam już z nim, bo, mi się w gębie bardzo paskudnie zrobiło. Tyle tej młodzieży się uczy i wszystko, „na urzędnika“, co ja sobie tłumaczę na „biedaka“, bo niema gorszej biedy, jak obecnie w urzędniczym stanie. Ale cóż robić? Handel, przemysł... śmierdzi...

Młodzież nasza zresztą do takich zawodów za delikatna. Od pierwszej klasy, nosi sznurówki, portki na gumach, kołnierze po wyżej uszu i czapki jak infuły wysokie. Jej ślizgawka, lawn tennis, tańce, flirt, no i potrosze hałaburdy uliczne w pustych, ogłupianych systematycznie makówkach siedzi. — Gdzie jej do handlu i przemysłu!

Na szczęście nie wszystka młodzież uległa zepsuciu. Wielka jej część budzi śmiałe nadzieje w duszy starych pokoleń. Do tej więc młodzieży pracy, młodzieży patryotycznej polskiej zwracamy się u progu roku szkolnego z gorącem życzeniem wytrwania w wierze ojców, w idei naszego narodu. Niech jad zepsucia omija ją z daleka, niech ślizga się po stalowej zbroi jej duszy.

Niech więc ta młódź polska czerpie z krynicy wiedzy siłę, moc, hart ducha, do wielkich czynów, jakie ją w niedalekiej przyszłości czekają.

Rozkosze kąpieli.



Niech o tem pomyślą także i ojcowie, kiedy kufelki w handelkach odstawią na bok, niech pokierują dziećmi tak, aby szły w tym kierunku, w jakim mają największej zdolności, a żadną miarą z góry nie wolno wykluczać ich od udziału w pracy nam najbardziej potrzebnej i zaniedbanej u nas haniebnie, pracy w kandlu i przemyśle krajowym.

U nas i na świecie.

Wbrew woli wszystkich członków zjazdu socyalistycznego w Stuttgardzie, wyłoniła się była w czasie rozpraw o militaryzmie kwestya patryotyzmu.

Drażliwą tą i bardzo niepokojącą dla socyalistów kwestyę wywołał francuski wniosek domagający się

strajku powszechnego i buntu wojskowego

w razie, gdyby którykolwiek rząd chciał prowadzić wojnę.

Uzasadnienie tego wniosku, polecające robotnikom w imię ideałów międzynarodowych

zdradzanie własnej ojczyzny,

rozbudziło odrazu tlejące na dnie serc zarzewie uczucia narodowego, które wybuchnęło płomieniem.

Nie będzie buntu! Nie zorganizujemy strajku!

My sami w razie zaczepki i chęci podeptania naszych praw narodowych chwycimy za broń, by wypędzić z kraju nieprzyjaciela! Ojczyzna jest naszą!

Takie płomienne słowa padły wśród zgromadzonych, bo takie jest owo uczucie miłości ojczyzny, które choć tłumione systematycznie, szydzone, deptane i oplwane, za lada silniejszem wstrząśnieniem wybucha jak wulkan, i kłam zadaje mrzonce — że można je wyplenić z duszy i zastąpić

solidarnością międzynarodową.

Więc strach szarpnął wnętrznościami przewódców — przewrotne ich mózgi zdębniały na widok tej potężnej fali uczucia narodowego, tych, jak się zdawało, ułaskawionych i przykutych już do żłobu międzynarodowego towarzyszy.

Jak sprawą pokierować — jaki dać jej obrót — i co powiedzieć tym rozbudzonym?

Wszakżeż dotąd błyszczą krwawo takie przewodnie zdania z Manifestu komunistycznego:

Robotnicy nie mają Ojczyzny...

Nie można im odebrać tego, czego nie mają.

Więc zabrał głos przewódca zjazdu Bebel i wygłosił mowę, w której wyraźnie powiedział, że nieprawdą jest,

iż proletaryat nie ma nic z Ojczyzną,

gdyż życie kulturalne może się rozwijać tylko w mowie ojczystej i na gruncie narodowym.

A więc nie można wykreślić Ojczyzny z życia żadnego społeczeństwa, bo jest coś, co łączy się, przenika wzajemnie, i grupuje w odrębne całości.

A tem jest myśl narodowa, język ojczysty, przyzwyczajenia, wyobrażenia, tradycya, stosunki klimatyczne, i wiele, wiele jeszcze innych rzeczy.

Musiał uznać to Bebel i przyznać prawo do życia temu, co uśmiercić chciano.

„Spójrzcie tylko — wołał, na Austryę i na walkę Polaków o ich narodowość. I w Rosyi sprawa narodowości musi jeszcze kiedyś stanąć na porządku dziennym. Każdy naród, który znajduje się pod panowaniem obcem, gdyby mu to panowanie pod innemi względami nawet przynosiło korzyści, podnosi się przecież całą masą do walki o wyzwolenie, odkładając wszelkie inne cele na bok. Alzacya i Lotaryngia opierały się całą siłą oderwaniu ich od Francyi, z którą od czasów rewolucyi tak ściśle się pomimo różnicy językowej zrosły kulturalnie. Myśl, że dla proletaryatu byłoby obojętnem, czy Niemcy podbiłyby Francyę, czy Francya Niemcy — jest absurdem. Gdyby kto chciał spróbować urzeczywistnić taką naukę w praktyce, jego właśni rodacy kopaliby go z pogardą nogami".

Robotnicy polscy pamiętajcie sobie dobrze te słowa przewódzcy socyalistów: a więc, pamiętajcie — żeście przedewszystkiem synami tej rozdartej na trzy części

macierzy polskiej,

która waszych serc — waszej duszy i waszych silnych dłoni do zerwania więzów i podźwignięcia się potrzebuje.

A dziś więcej, niż kiedykolwiek indziej serc tych i tej gorącej duszy Polska potrzebuje.

Oto rząd rosyjski zaczyna znowu prześladować dobrych jej synów a zaczyna od

polskich biskupów.

Donoszą nam bowiem, że ks. biskupa Roopa uznał rząd niemożliwym na stolicy biskupiej w Wilnie. Opinii tej nabrał rząd na podstawie raportów tamtejszych władz administracyjnych. Postanowiono pozostawić na razie biskupa w Wilnie ale rozpoczęto pertraktacye ze stolicą Apostolską w kwestyi zastąpienia biskupa Roopa innym duchownym. Głównie zarzucono ks. Roopowi polonizowanie Litwinów, prześladowanie księży litewskich i czynny udział w pracy stronnictwa narodowo-demokratycznego.

W Wielkopolsce

stosunki nic a nic nie zmieniły się i nie zmienią na lepsze. Hakata ciągle pracuje —

127

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Dosyć już o tem, racz pan spocząć.

Minęła chwilka, a we drzwiach ukazała się dziwna postać Machnickiego.

Ubrany on był jak zwykle w podszarzany tużurek, kapelusz na głowie, elegancką laseczkę i nieodłączny monokl, zawieszony na szyi.

Gdy wszedł, obejrzał dokładnie cały pokój zajmowany na kancelaryę, grzecznie się ukłonił sędziemu, wręczył mu swoje wezwanie, a gdy tak samo jak Eberski zaproszenie do zajęcia miejsca otrzymał, ujrzawszy tego ostatniego, szeroko oczy otworzył i z właściwym sobie uśmiechem zawołał:

— Co to? już cię przycapili koteczku?

Wykrzyknik ten Eberski przyjął piorunującem spojrzeniem na Machnickiego.

— Patrzaj! a ja myślałem, że się to jakiś czas jeszcze przewlecze. No, no, to nie żarty. Wierzę już w porządek na świecie, skoro do takich łotrów, jak ty, zaczyna się brać sprawiedliwość.

— Wypraszam sobie, panie Machnicki...

— Co, co? koteczku, sobie wypraszasz, kryminalik? Nie jestem intendentem więzienia, ale wierz mi, z całego serca bym ci je ofiarował.

Rozmowa toczyła się półgłosem tak, iż łowiący każdy szmer bystrem swojem uchem sędzia, nic z niej dosłyszeć nie mógł.

Machnicki prawdopodobnie byłby ją prowadził dalej, ale z hałasem wpadł teraz do pokoju szanowny redaktor, przywitał się za rękę z sędzią, stęknął poważnie, i nie czekając już nawet na zaproszenie, z impetem siadł na stołku.

Tutaj dopiero spostrzegł Eberskiego i Machnickiego.

— A! hrabia kochany, pan Eberski!

I obu obecnym uścisnął wedle swojego zwyczaju gwałtownie rękę.

Sędzia nie potrzebował już na nikogo oczekiwać: świadkowie byli w komplecie.

— A więc przystępuję teraz do badania — zawołał — idzie o zbrodnię na Czystem...

Tu pan sędzia się zatrzymał i spokojny swój jasny wzrok zwrócił na twarz Eberskiego, która jakkolwiek siliła się na spokój, przecież nie była w stanie powstrzymać kurczowego ruchu mięśni, drgających dosyć wyraźnie.

Oczy Machnickiego spoczęły również na twarzy sąsiada. Pan Czesław tylko sapnął mocno i zawołał:

— Nareszcie!

— Nareszcie! — automatycznie powtórzył Machnicki, trącając łokciem zlekka obok niego siedzącego Eberskiego.

— Zbrodniarza trzymamy już w swoich rękach.

— Tak? — zawołali jednocześnie Machnicki i Eberski.

— Pisałem już o tem w moim organie — wtrącił pan Czesław.

— Panowie byliście świadkami, gdy pan Józef hr. Lipnicki na śniadaniu w handlu Słępkowskiego przyznał się do tej zbrodni.

— Tak! — jednogłośnie zawołali wszyscy trzej świadkowie.

— Pan, panie Machnicki, jakkolwiek w śledztwie pierwiastkowem zaprzeczyłeś temu, w dniu popełnienia zbrodni i na parę minut przed wybuchłym pożarem znajdowałeś się w dzienniku, redagowanym przez tu obecnego pana Neckiego.

— Ja tego nie powiedziałem.

— Zeznanie woźnego redakcyi fakt ten stwierdziło.

— Ano, kiedy tak, to zapierać się nie będę.

— Pan tak dokładnie następnie opowiedziałeś szczegóły zbrodni tu obecnemu świadkowi...

— Śniło mi się panie sędzio.

— Poważniejsze badania stwierdziły, iż senne te szczegóły miały wszelką cechę prawdopodobieństwa.

— Ano, jeżeli i to pan sędzia powiada, to przez szacunek dla niego, szacunek osobisty, zmienić muszę moje pierwotne zeznania. Tak istotnie, ja to opowiadałem wszystkie szczegóły tej zbrodni panu Czesławowi.

Ostatnie słowa Machnicki cedził prawie przez zęby, świdrując oczyma Eberskiego, który co chwila poruszał się na stołku i któremu coraz gwałtowniej drgały mięśnie twarzy.

— I nie mógłbyś nam pan powiedzieć, jaką drogą doszedłeś do tych wniosków, które z taką przedziwną jasnością i z takiem prawdopodobieństwem opowiadałeś tu obecnemu redaktorowi.

— Owszem, z przyjemnością.

— Słuchamy zatem.

— Drogą psychologicznych obserwacyj.

— Nie rozumiem pana.

(C. d. n.).

a jakkolwiek projekt wywłaszczenia nie stoi dziś na pierwszym porządku dziennym — niemniej jednak jest on treścią krwi krzyżactwa — i prędzej czy później w formy cielesne przeoblecze się.

U nas w Galicyi

Ukraina coraz śmielej głowę podnosi do góry — domaga się rozdziału kraju i autonomii dla ukraińskiego narodu — grożąc w przeciwnym razie rządowi gwałtowną opozycyą klubu ruskiego.

Jeżeli zaś do wszystkiego dodamy krwawą burzę, jaka się ciągle sroży nad Królestwem, i te przebłyski zawieruchy u nas zapowiedzianej z powodu sejmowej reformy wyborczej, to chyba jasnem będzie, że wiele gorących serc i silnych a uczciwych dłoni do pracy, rzeczywiście nam potrzeba.

Drożyzna opału.

Na bieżący rok zapowiada się ogromna drożyzna opału. Już obecnie sąg drzewa bardzo wątpliwej miary, kosztuje 35 koron, do tego rąbanie 10 koron, razem 45 koron. We wszystkich składach drzewa brak. Dyrekcya Domen i lasów ograniczyła zupełnie sprzedaż osobom prywatnym, a nawet urzędnikom państwowym, utrudniono nabycie drzewa z braku tegoż. Wkrótce we Lwowie, a tak samo i na prowincyi drzewa opałowego wprost dostać nie będzie można.

Nie pozostaje nic innego jak tylko palić węglem. Ba, ale ceny węgla bezustannie się podnoszą i niema wcale o tem mowy, aby powróciły do dawnej wysokości.

Jaka tego przyczyna?

Oto przemysł w krajach austryackich dzięki wzmożonej konkurencyi wewnętrznej i podkopaniu przemysłu w Królestwie i Rosyi podniósł się znacznie i wskutek tego podniosło się w tych krajach większe zapotrzebowanie węgla. Okoliczność tę wyzyskały kopalnie i zamiast zwiększyć produkcyę węgla, podwyższają ciągle ceny. Równocześnie z wyśrubowaniem cen, nastąpiła trudność w dostawie, z powodu braku wagonów na kolejach austryackich. Musiały się one uciec do pomocy zagranicy, t. j. o pożyczkę wagonów. Z umów o dostawę węgla zagranicznego wynika, że cena jednej tony węgla na rok przyszły wynosi około 10·5 K wobec 8·8 K na rok bieżący a 6·4 K na rok ubiegły. Mowa tu o cenach dla kolei i fabryk. Dla publiczności wyłania się wprost klęska węglowa, zwłaszcza dla galicyjskiej. Nasza reprezentacya nie zrobiła dotychczas żadnych kroków w celu zaopatrzenia kraju w węgiel. Prywatni przedsiębiorcy podwyższać będą ceny w nieskończoność i trzeba je będzie płacić, bo wogóle węgiel będzie należał do rzeczy bardzo rzadkich i trudnych do otrzymania.

Ażeby klęsce bodaj w części zaszkodzić, trzeba bardzo energicznej akcyi Koła polskiego w Wiedniu, akcyi ze strony Sejmu krajowego i magistratów miast.

Kwestya opału — jest tem samem, co kwestya chleba i lekceważyć jej nie wolno. Sądzimy, że będziemy wyrazem opinii całego społeczeństwa, gdy sprawę grożącej klęski węglowej polecimy naszej reprezentacyi jako n a j w a ż n i e j s z ą i n i e c i e r p i ą c ą ż a d n e j z w ł o k i.

O kometach i związanych z nimi zabobonach.

Po dwudziestupięciu latach mamy znów ogoniastego kometę na niebie. Widną jest on bardzo późno w nocy, siła jego światła dochodzi obecnie do najwyższego punktu, ale z początkiem września zniknie ten niebieski wagabunda, aby — jak utrzymują astronomowie — nigdy więcej do nas niepowrócić.

Każdorazowe pojawienie się komety w dawniejszych mianowicie czasach brano za zły prognostyk. Przypisywano im wpływ moralny i materyalny na stosunki naszej ziemi, i upatrywano w nich rózgę niebieską, symbol kary Bożej.

Przypadek dopomagał nieraz tym zabobonom. I tak po zjawieniu się wielkiego komety w r. 1264 nastąpił w Austryi, Węgrzech i w Czechach wielki głód, a w chwili, gdy kometa znikł, umarł i papież Urban IV.

Kometa w r. 1456 miał ogon „jak topól i spoglądał krzywo na ziemię“. To też towarzyszyło mu słynne oblężenie Belgradu, śmierć Jana Hunyadego i Jana Kapistrana. W roku 1520 ukazał się kometa o krzywym, półksiężycowatym ogonie i przyniosł on straszne najazdy Turków, podczas gdy w roku 1532 objaśniali uczeni pojawienie się komety wcale korzystnie. Mianowicie matematyk i profesor wiedeński Vögelin uznał go jako przepowiednię „upadku cesarstwa tureckiego“. W r. 1556 ukazał się „straszliwy kometa“, którego znaczenie objaśnił w całej książce słynny Paulus Fabrizius, a Lyostenes „z wielkim strachem“ go odrysował. Kometa ów skłonił potężnego cesarza Karola V. do abdykacyi, ponieważ widział on w nim znak odwołujący go od władzy świeckiej.

W r. 1618 ukazał się kometa jako przepowiednia wojny 30-letniej. W Danii dla przebłagania go, wybito medal, przedstawiający na jednej stronie tłum stratowanych ludzi, który wyciąga błagalnie ręce ku niebu. Za przykładem Danii poszły w r. 1664 i Niemcy.

Największa atoli „machina niebieska, ogon przez pół nieba wlokąca“ okazała się w r. 1680, a do słońca tak się zbliżyła, że według obliczenia Newtona, temperatura na tej komecie wynosić musiała 2000 stopni Reaumira.

W naszych czasach pojawienie się komety budziło obawę jego karambolu z naszą ziemią, co miałoby oznaczać — dla nas przynajmniej — koniec świata. W taką tenoryę wierzyli nawet uczeni jak Laplace, Whiston i Buffon.

W r. 1832 pojawienie się komety obudziło taką panikę między ludźmi, że wszyscy gotowali się na śmierć, że rządy musiały specyalnemi obwieszczeniami rozpraszać te obawy. Dnia 26-go czerwca 1849 ogon komety miał być tylko o parę godzin drogi od ziemi oddalony, a mimo to był dzień bardzo piękny i pogodny.

Ostatni wspaniały kometa, który gołem okiem dał się widzieć, pojawił się w r. 1882 — a gdy parę następnych lat minęło w zupełnem spokoju, zaginęła do reszty wiara w całą siłę tych niebieskich włóczęgów.

Ogólna krajowa konferencya kolejarzy a nowa szopka socyalistów.

Zarząd organizacyi krajowej „Samopomoc“ uchwalił na posiedzeniu w dniu 22. lipca b. r. zwołać ogólną konferencyę kolejarską w dniach 15. i 16. września 1907 roku w Krakowie. Konferencyę tę poprzedzi przedkonferencya delegatów dnia 14. września b. r.

Głównym celem konferencyi będzie: 1) ostateczne ułożenie postulatów kolejarskich w ogólności ze szczególnem uwzględnieniem interesów kolejarstwa galicyjskiego celem przedłożenia tychże jesiennej sesyi parlamentu i 2) omówienie spraw organizacyjnych.

W konferencyi wezmą udział delegaci wszystkich kategoryi i fachowych grup kolejarstwa z wszystkich miejsc służbowych, najmniej po jednym z każdej miejscowości — wybrani przez towarzyszy zawodowych i zaopatrzeni imiennem zaproszeniem, wydanem przez Zarząd „Samopomocy“ i pełnomocnictwem, stwierdzającem tożsamość osoby, a wystawionem przez męża zaufania.

W szczególności zaś, w konferencyi wezmą udział:

1) powyżej wyszczególnieni delegaci,
2) zaproszeni na konferencyę posłowie do Rady państwa wszystkich odcieni politycznych,
3) reprezentanci prasy,
4) delegaci ministerstwa kolejowego i trzech dyrekcyi kolejowych w Galicyi,
5) prezydyum miasta Krakowa,
6) członkowie Zarządu organizacyi krajowej,
7) członkowie własnej organizacyi o ile nie będą delegatami w charakterze słuchaczów bez prawa głosowania i zabierania głosu w dyskusyi.
8. Koledzy nie należący do organizacyi mogą otrzymać wstęp na salę albo galeryę w charakterze słuchaczów za poprzedniem zgłoszeniem się po kartę wstępu w prezydyum organizacyi, Kraków, Szpitalna l. 3.

Zarząd organizacyi uchwalił, aby o konferencyi zawiadomić c. k. ministerstwo kolejowe i c. k. dyrekcye kolejowe w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie z prośbą, aby władze te udzielenie urlopów na ten cel nie stawiały żadnych trudności.

Na wiadomość o tej poważnej, prawdziwie zawodowej i samoistnej akcyi kolejarzy popadli tyloletni socyalistyczni o s z u ś c i i w y z y s k i w a c z e biednych kolejarzy w prawdziwe obłąkanie.

Ujrzawszy, że ich zbiegowisko szumnie nazywane „wiecem kolejarzy“ w dniu 11-go sierpnia we Lwowie nie wywołało skutku, urządzają sobie ci oszuści nową hecę. Oto zapomocą odezw i agitacyi starają się ci płatni agitatorzy ośmieszyć poważną konferencyę i zwołują na 8-go września publiczny wiec kolejarzy w Krakowie.

Mamy nadzieję, że kolejarze już za wiele doświadczyli, aby się dawać brać na plewy i nie przyjdą na ten „wiec“, na którym będą z pewnością wszystkie szumowiny społeczne grać rolę kolejarzy, tak samo, jak to miało miejsce we Lwowie.

A w i ę c b a c z n o ś ć k o l e j a r z e!

Delegatów wysyłajcie t y l k o n a k o n f e r e n c y ę k r a j o w ą 15-g o b. m. d o K r a k o w a.

Interwiew z mnichem Heliodorem.

Ciekawą, charakteryzującą doskonale działacza poczajowskiego, rozmowę z współpracownikiem swym umieszcza „Gołos Moskwy".

— Teraz u nas spokojnie... — mówił Heliodor — ale niedawno to żydzi chcieli mnie wysadzić w powietrze bombami, tak, że, musiałem postawić żołnierzy w Ławrze. Nienawidzą mnie oni...

Przy słowach tych mnich uśmiecha się; nienawiść ta sprawia mu widocznie przyjemność.

— Szedłem niedawno z procesyą; rzucili we mnie kamieniem. Gdyby byli trafili w głowę, zabiliby niezawodnie...

Tu mnich wyjmuje z szuflady kawał cegły i pokazuje.

— Chowam na pamiątkę... Narodowi pokazywać będę.

Po chwili przynosi z kąta grubą laskę z przytwierdzonym do niej znaczkiem Związku narodu rosyjskiego.

— Oto — mówi — laskę tę ofiarowali mi niedawno robotnicy ze stacyi Zdołbunów. Wszyscy przeszli do naszego Związku. Idę z laską tą przez miasteczko, żydzi pchają się za mną. Stuknę w kamienie i wszyscy rozbiegają się. Niedawno byłem w pewnem miasteczku. Tłumy ich wysypały się oglądać mnie. Krzyczą, gwiżdżą. Pogroziłem palcem i uspokoili się.

— Cóż to za nieporozumienia były z główną Radą Związku? — pytam, przepominając, że *Rusk. Znamja* nazwało o. Heliodora waryatem.

Heliodor zasępił się.

— Ach, to nic!... Bagatela... Domowe sprawy... Związek rośnie i wzmacnia się. Główna rzecz, ażeby w Rosyi wszędzie widać było kułaki, grożące „kramole" i żydom.

I nagle, jakby sobie coś przypomniał, dodaje:

— I konstytucyi żeby nie było!

— Jakże ma nie być, kiedy zwołują trzecią Dumę?

Heliodor uderza w stół pięścią.

— A konstytucyi mimoto nie będzie.

Rozkosze kąpieli.

(Do ryciny na stronie I.)

Do rzędu całego szerego przyjemności i sportów, jakiemi przyzwyczaił się człowiek zapełnić bodaj część dni swojego żywota, należy sport kąpielowy.

Z niejednego względu należy on rzeczywiście do najprzyjemniejszych, najzdrowszych i wiele rozkosznego używania dających kąpiącemu się osobnikowi. To też w sporcie tym ostatnimi czasy wprowadzono szeroką, że się tak wyrażę „reformę" — z całą atrakcyą różnorodnych środków i całym aparatem, wzmagającym rozkosz kąpieli.

Nie wystarcza już amatorom tego sportu ani pływanie we wszelkich pozach i na różne sposoby, urozmaicono go zatem tak dalece, że śmiało może iść w zawody z innego rodzaju sportami.

Pominąwszy już, że wprowadzono we Francyi wyścigi pływających, pominąwszy skoki z trampoliny i z drabin, nadmienić należy, że ostatnio wprowadzono nowy sposób, aby jak najbardziej wyzyskać przyjemność kąpieli.

Oto panie w mieście Devoit we Francyi, zamiłowane propagatorki sportu kąpielowego, kazały wznieść niedaleko brzegu wzniesienie, wysokości 10 metrów, połączone z drabinami; od samego wierzchu w ukośnej linii idzie wyciągnięte płótno długości 13 metrów, przymocowane w głębinie do połączonych z wzniesieniem desek. Otóż po drabinie wchodzą panie w cudnych, kąpielowych kostyumach, siadają na płótno i z szalonym pędem wpadają do wody.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedz. rzym.-kat. Justa B. — gr.-kat. Jamuiła.

We wtorek rzym.-kat. Bron. i Izabeli, — gr.-kat. Ftadeja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W poniedziałek „Orfeusz w piekle", opera komiczna w 3-ch aktach J. Offenbacha.

We wtorek po raz 38-my „Wesoła wdówka", operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

We środę po raz 1-szy „Antkowe wesele", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego. po raz 1-szy „Parodye miłości", szkic sceniczny w 1 akcie Bolesł. Gorczyńskiego, po raz 1-szy „Złocista góra", poemat dramatyczny w 2-ch aktach a 5-ciu odsłonach przez Adama Stodora.

W nauce wznowienie opery komicznej Jana Straussa „Baron cygański".

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Nikt nie wie, od czego we Lwowie zginąć może!

Przyniesiono nam dzisiaj do redakcyi ciekawy okaz bułki wypieczonej u p. Dudykiewicza przy ul. Sykstuskiej.

Oto nadzianą ona jest szpilkami.

Kto chce, może ten ósmy cud kultury i hygieny lwowskiej oglądnąć.

Dziecko, które jadło tę bułkę cudem uniknęło tylko śmierci.

Chyba to wystarczy!

Schwytany w pułapkę. Ajent policyi Kawyn aresztował notowanego złodzieja Andrzeja Pełecha, poszukiwanego za kradzież na szkodę p. Teresy Niedzielskiej i p. Karola Bielaka.

Jak żony oszukują mężów? Anna Gębalska chciała ukryć pugilares z kwotą 34 koron przed swoim mężem, dała więc do przechowania go kolejno trzem sąsiadkom, zamieszkałym w tym samym domu. Z pugilaru tego w czasie wędrówki skradziono 20 koron. Przeprowadzona rewizya u sąsiadek nie dała jednak żadnego rezultatu.

Niebezpieczny waryat. Kazimierz Obożyński cierpi od dłuższego czasu na chorobę umysłową i odgraża się wszystkim mieszkańcom domu, że ich zabije, tak, że własna matka obawia się go. Wobec tego odstawiono go do komisaryatu II. dzielnicy.

W stanie podochoconym był Jędrzej Jeluk tak, że wśród sprzeczki pobili go jacyś ludzie na Zniesieniu. Jelukowi tak zaćmiło w głowie od pijaństwa, że nie wie, czy byli cywilni czy wojskowi napastnicy; przypuszcza, że ranę głęboką na głowie zadali mu bagnetem. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Autologię współczesnych poetów polskich, wydaje księgarnia Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie pl. Halicki l. 2 i prosi P. T. autorów o nadsyłanie swoich życiorysów do 10-go września br.

Tanie kupno. Do sklepu pani Rosenberg przy ulicy Boimów, liczba 21 przyszły dwie panny ze studentem kupować koronki. Przewróciły wszystkie pudła i w końcu wybrały sobie czarne koronki. Na podaną im cenę, nie mogły się jednak zgodzić i odeszły. Po chwili wyszła za nimi kupcowa i zobaczyła, że jednej z panien ciągnie się z pod okrywki koronka. Narobiła krzyku, jednakże złodziejki ulotniły się jak kamfora.

Z bruku. Nocleg na pl. św. Teodora urządził sobie Franciszek Kasperski. Gościnny komisarz policyi kazał mu spocząć w aresztach policyjnych.

Jan Laszkiewicz, robotnik znalazł legitymacyę kolejową p. Heleny Markl, żony lekarza wojskowego.

Na chodniku w Rynku znalazł policyant świadectwo szkolne Aleksandra Wojciechowskiego, ucznia I. klasy gimnazyum VI.

Jakiś chłopak wyrwał na ul. Akademickiej Klarze Haskler z rąk pugilares, zawierający 100 koron.

Znaleziono na ul. Mickiewicza paszport rosyjski Antoniny Iwanówny Horbeńko.

Grzegorz Mańkut, żołnierz z 30 p. p. znalazł w lesie brzuchowickim złoty zegarek remontoir. Właściciel może odebrać w piątej kompanii 30 pułku.

Ów nożownik którego poranił onegdaj nożem Sudoła za rogatką stryjską, jak stwierdziła policya, nazywa się Teofil Staszkiewicz, koźlarz, dotąd jednak policya nie wytropiła go.

Na budowie przy ulicy Szeptyckiego upadł robotnik Józef Szybułowicz. Prócz potłuczeń skonstatowała stacya ratunkowa złamanie palca u prawej ręki. Na drugiej budowie przy ulicy Snopkowskiej uległ również wypadkowi Józef Czarek.

Rózia Grünbaum zgubiła w ogrodzie jezuickim złoty kulczyk z 11-ma małymi brylancikami i szafirem, wartości 240 koron.

W jednym z szynków, przy placu św. Teodora położonym, pobili się wczoraj „przy kieliszku" małżonkowie Radkowscy. Z bójki tej wyszła wojownicza połowica z rozbitą ciężkim kuflem głową tak, iż pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które na miejsce bójki przybyło, musiało pobitą przewieźć na stacyę Tow. i tam dopiero ją opatrzono.

Wczoraj popołudniu zawezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego do ogrodu „Hotelu de Laus" przy ul. Łyczakowskiej, do Henryka W., ucznia gimnazyalnego, którego drugi chłopak w czasie zabawy tak silnie uderzył w tył głowy, iż chłopak w pierwszej chwili stracił przytomność. Lekarz stwierdził u ranionego ciężką ranę zadaną jakiemś tępem narzędziem, a nadto zachodzi obawa, iż chłopak uległ wstrząsowi mózgu.

Nasz reporter pisze:

Czy Szanownej Redakcyi bardzo się podobała „Wesoła wdówka?" Mnie okrutnie, ale że Szanowna Redakcya zawsze mi odmawia zaliczki, więc wypada mi chyba zarobić na bilet w ten sam sposób, co niejaki Antschel Bernstein. On

nawet reporterem nie jest, a stać go na kilka biletów po 70 h, które potem sprzedaje po 1 koronie. Ajent policyjny, który już z urzędu swego taką wszędzie ma protekcyę, musiał także 1 koronę zapłacić. Ale za to aresztował nieznającego się na rzeczy Bernsteina.

Czy Szanowna Redakcya ma dzieci? Jeźli tak, to niechaj dobrze przy zakupnie książek szkolnych uważa i nie kupuje ich w antykwarniach, gdzie za podarte, niekompletne książki drą strasznie niemiłosiernie i niejeden już musiał się nawet procesować z antykwarzem.

Są we Lwowie tacy ludzie, którym można nagadać ile wlezie, albo tacy, którzy za jedną noc potrafią przegrać i przepić całą pensyę, i mimo to nie tracą równowagi umysłu. A p. Herman Zitryn, bardzo zresztą porządny człowiek, zgubiwszy zegarek i pierścionek wartości 24 koron, tak sobie wziął to do serca, że zjadł na sucho, bez sosu i bez cebuli całe pudełko szwedzkich zapałek. Na szczęście stacya ratunkowa wyłowiła z jego żołądka ten specyał.

Tak mi już obrzydły wszelkie festyny, że miałem zamiar wcale na wczorajszy nie iść. Ale że to na dochód weteranów z r. 1863/4 więc pojechałem fiakrem, za co Szanowna Redakcya zechce mi zwrócić 2 korony. Tramwaju nie było, przepraszam tramwaj był, i miejsca w nim były, ale... wszystkie zajęte.

U bramy placu powystawowego była mała awantura. Jakiś robotnik nie miał za co kupić biletu, a chciał się koniecznie na kinematograł popatrzyć. Policaje piesi i konni zrobili z nim zaraz porządek. Ja osobiście interweniowałem za nim u obecnego tamże prześwietnego magistratu, co miało ten skutek, że prześwietny magistrat przyrzekł od 1-go listopada b. r. do 1-go maja 1908 na żadne festyny nie zezwalać. A co? Przecie raz będzie plac powystawowy wolny.

Ponieważ dziś otrzymaną pensyę wydałem już w zupełności, przeto proszę o... zaliczkę, bo gotów jestem zastrejkować w najgorętsze obecnie czasy. Socyaliści kopią lochy z ogrodu jezuickiego pod gmach sejmowy i za 2 typodni wysadzą go w powietrze. Niechże Szanowna Redakcya nie stawia swojej kandydatury przeciw p. Ciuchcińskiemu!

Małoletni złodziej. Jakób Cirin, 10-letni chłopak wyciągnął Luizie Dorf, w chwili gdy ta stała przed sklepem Stella Diamant, pugilares z kwotą 2 kor. 96 hal.

Znaczna zguba P. Alfred Neunteufel zgubił na ulicy Łyczakowskiej banknot 1000-koronowy i złotą, ciężką branzoletę, wysadzaną szafirem i brylancikami.

Eksplozya witryolu. Slate Gerge, dwadzieścia cztery lat licząca robotnica w fabryce balonów dla dzieci, przy ul. Alembeków l. 6, uległa wczoraj popołudniu strasznemu poparzeniu całej twarzy i spojówek oczu, spowodowanem jej własną nieostrożnością. Oto z płonącą świecą zbliżyła się ona do naczynia, w którem był witryol powietrzny do wyrobu gazu, sądząc, iż jest próżne, tymczasem w naczyniu tem znajdowało się jeszcze nieco gazu, który wybuchnął. Skutek jej eksplozyi wiadomy. Poparzoną zaprowadzono na stacyę Towarzystwa ratunkowego, skąd po udzieleniu jej pierwszej pomocy, przewieziono biedną ofiarę do szpitala powszechnego.

Stowarzyszenie katolicko-narodowe we Lwowie uchwaliło na posiedzeniu zarządu w dniu 30-go sierpnia b. r. poprzeć jak najgoręcej kandydaturę prezydenta miasta Stanisława Ciuchcińskiego na posła do Sejmu krajowego.

Przejechany przez własne konie. Na ulicy Snopkowskiej spłoszyły się onegdaj konie Stanisława Szarek i poczęły biedz galopem. W czasie tej galopady woźnica spadł z kozła i dostał się pod koła własnego wozu. Złamaną nogę opatrzyło mu pogotowie ratunkowe, poczem odwieziono go do szpitala powszechnego. Konie, nie czując silnej ręki nad sobą, popędziły w stronę Snopkowa.

Pod adresem c. k. Dyrekcyi policyi. Rozwydrzenie i bezczelność dorożkarzy lwowskich, dochodzi do tych granic, że dłużej tego nie można już zcierpieć. Pominąwszy ciągły wyzysk, brutalność i lekceważenie publiczności, o czem nawet poza granicami naszego kraju do syta wiadomo, musimy z całą bezwzględnością napiętnować świeży fakt, dla zaznaczenia, że tabakiera dla nosa, a nie odwrotnie. Oto piszą nam:

W sobotę wieczorem mając do załatwienia sprawunki, bawiłem w mieście. Po załatwieniu ich, ponieważ mam w domu dziecko ciężko chore, spieszyłem się więc, postanowiłem wziąć fiakra, by się tem prędzej do domu dostać.

Na stanowiskach jednak od ulicy Akademickiej do rogu ulicy Sykstuskiej nie było żadnego. Zawróciłem tedy jadącego nr. 167, t. zw. „gumiadlera". Ten zgodził się jechać. Gdym mu jednak wymienił ulicę zamieszkania róg Piaskowej, odparł, że nie pojedzie, bo wraca do domu. Ta sama historya powtórzyła się z fiakrem nr. 69 i 375.

Najciekawszą jest jednak rzeczą, że każdy z dorożkarzy kłaniał się uniżenie, i już zacinał konie, gdym jednak ulicę wymienił, oświadczył, że wraca do domu. Było to nieprawdą, bo gdym w pół godziny później odjeżdżał, znalazłszy zaledwie gdzieś aż na ulicy Rzeźnickiej fiakra, wszyscy wymienieni na stanowiskach stali.

Czyż nie jest prawdą zdanie głośne we Lwowie, że fiakry gumowe służą dla wszelkiej kategoryi prostytutek, piękności z pod ciemnej gwiazdy, łajdackich adonisów i alfonsów?

Dyrekcya policyi winna w tym wypadku bezwzględnie postąpić, jeżeli nie chce spotkać się z zarzutem, że na podobne sprawy patrzy przez palce.

Ujęcie handlarza dusz we Lwowie. W piątek wieczorem zajechał do hotelu pod „złotym niedźwiedziem" przy ulicy Furmańskiej, Meschulim Grottenberg z Berdyczowa z dziewczyną i pewną żydówką z trojgiem dzieci i wynajął pokój na dwa dni. Ojciec tej dziewczyny, N. Rothenstein, z Berdyczowa dał mu 150 rubli i prosił, aby córkę wysłał do Ameryki. Grottenberg bowiem przedstawił mu się jako agent emigracyjny. Z tą dziewczyną przyjechał Grottenberg do Lwowa. Od dłuższego czasu mieszka w tym hotelu pewien żyd, u którego Grottenberg pytał się, gdzieby dziewczynę we Lwowie można sprzedać do domu nierządu. Zagadnięty odpowiedział jednak, że nie jest faktorem, a po odejściu Grottenberga porozumiał się telefonem z hotelu Bell-vue z inspekcyą policyi. Tymczasem Grottenberg wsiadł do dorożki i chciał odjechać ze Lwowa. Dyżurny komisarz zatelefonował do komisarza, pełniącego służbę na dworcu, równocześnie zjawił się na peronie i oskarżyciel, który rozpoznał Grottenberga i kazał go aresztować.

Sprowadzonego na inspekcyę, po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa zatrzymano go w aresztach, cała zaś sprawa oddaną będzie sądowi. Ów Grottenberg jest to wysoki, tęgi mężczyzna, z siwą brodą, mający lat 50.

Z KRAJU.

Krwawe starcie z Czerkiesami. We wsi Januszówce, pod Sławutą, w której mieści się zarząd główny dóbr sławuckich, złożony z kilkunastu folwarków, spełniono zabójstwo w okolicznościach następujących: Rano, przy wypłacie robotnikom, których zebrało się dość sporo, rządca p. B. zauważył kilku nieznajomych, którzy to podchodzili do biura zarządu, gdzie odbywała się wypłata, to rozpytywali o coś stojących obok ludzi, i pokręciwszy się trochę, odjechali. Było ich czterech czy pięciu. Ponieważ rządca otrzymał przedtem kilka listów z pogróżkami, zastanowiło go to zachowanie się obcych przybyszów; polecił więc dwom Czerkiesom, znajdującym się przy wypłacie i będącym na służbie u ks. Sanguszki, aby dopędzili owych nieznanych osobników i dowiedzieli się od nich, co są za jedni. Czerkiesi konno dopędzili ich już za wioską i, gdy pierwszy z nich zbliżył się, żeby się zapytać co robili w Januszówce, otrzymał dwa strzały z rewolweru i zwalił się z konia. Drugi, nie zważając na to, podjechał również i także dostał kilka kul, następnie zaś zabitemu, już własną jego szablą, nieznajomi odcięli głowę. Dodać trzeba, że Czerkiesi oprócz szabel, nie mieli przy sobie żadnej innej broni. Dopiero po pewnym czasie znaleziono obu Czerkiesów, z których pierwszy dawał jeszcze oznaki życia i przewieziono go do szpitala w Sławucie. Stan jego zdrowia nie daje prawie żadnej nadziei życia.

ZE ŚWIATA.

Możeby tak i u nas? W Altenburgu, niebardzo podłem znów tak mieście, tymi dniami policya wzięła się nareszcie radykalnie do dzieła sprzątnięcia żebractwa, co się na kształt butnego a wstrętnego chwastu, ciągle szerzej, a szerzej w tym grodzie rozrasta i haniebnie oszpeca piękny widok miasta.

Oto edykt wydano srogi i surowy: „Karany będzie i ten, który żebrze i ten, co jałmużnę, w niklu albo srebrze, w łapę wsunie żebraka. Obu ich stójkowy, w asystencyi publiki i pauprów gawiedzi sprowadzi do lokalu, gdzie Temida siedzi, a tam stróż paragrafu, co się nie rozczula ludzką biedą

(z natury już ma serce sztywne) wyda wyrok: Dobrodziej złoży nam tu grzywnę, a dziada się wpakuje na 3 dni do ula".

Mocny środek i miasto mocno też go chwali; żebraków jakby zdmuchnął, tak gdzieś poznikali. Możeby i u nas ktoś, co władzę dzierży, wysnuł z faktu onego cenny wielce morał i z naszem też żebractwem co się wstrętnie szerzy, tak za jednym zamachem gładko się uporał?...

Mięsożerne drzewo, czyli kaczka kanikularna psa pożerająca.

Do niezwykłych i mało znanych okazów świata roślinnego należą drzewa — mięsożerne. Gdy Lineusz po raz pierwszy ujrzał roślinę, pożerającą muchy, nie znalazł dla niej odpowiedniejszej, w swem mniemaniu nazwy, jak „maraculum natura". Po Lineuszu wielu uczonych badało takie rośliny, a Darwin napisał o nich ciekawe studyum. Ale zbadane przez niego okazy były niewielkie.

Aż oto botanik Dunstan, nad brzegami jeziora Nicaragua, w Ameryce środkowej widział roślinę tak wielką, że może psom zadać szwank poważny.

W czasopiśmie włoskiem „Bolettino del Naturalista", Dustan opisuje, że w drodze do Nicaragua, pewnego dnia doleciały jego uszu wycia przeraźliwe. Podszedłszy bliżej, zobaczył psa, spętanego jakby trzema gumowymi powrozami, które go tak silnie krępowały, że mu przecięły skórę do krwi. Te powrozy wypuszczała z siebie roślina mięsożerna, nie znana dotychczas Dunstanowi, zwana „Landoctopus".

Gałęzie tego drzewa podobne są do brzozy, mają tę samą giętkość, lecz listki są czarne, wydają z siebie kleistą ciecz i zaopatrzone są jakby w wyrostki ssące, przy których pomocy chwytają swą ofiarę i wysysają z niej krew. Niełatwo przyszło Dunstanowi oswobodzić ofiarę, gdyż pies był omotany dokoła.

Nie dziw, że uczony nie badał ściślej rośliny, która go mogła życia pozbawić. Opisuje, że ciecz, którą wydzielają listki, ma zapach wielce niemiły. Gdy drzewo wysączy krew ze swej ofiary, rozluźnia pęta i puszcza ją swobodnie.

To samo czynią też i inne mięsożerne rośliny.

Mecenas, jakich mało. Cały Marienbad ma ogromną uciechę, którą mu sprawił tamtejszy dyrektor teatru miejskiego, Juliusz Laska. Pan Laska wydał edykt, który dosłownie brzmi:

„Ponieważ nietylko same sztuki i sprzyjająca teatrowi pogoda, lecz w pierwszym rzędzie prawdziwe oddanie się sztuce i praca artystyczna personalu, dokonała tego, że się instytucya podniosłą, a miesiąc sierpień był najlepszym miesiącem w 19-letniej karyerze mojej jako dyrektora teatru w Marienbadzie, składam wszystkim podziękowanie. — A że troszczyłem się zawsze o to, aby, kiedy mi się samemu dobrze powodzi i personal mój miał w tem udział i ponieważ wielu dokucza bardzo wzrastająca drożyzna, uważam za mój obowiązek wypłacenia dnia 31. sierpnia po 15 kor. na głowę nietylko solistom, lecz i członkom chóru".

Jakżeż musiał utyć w Marienbadzie ten zacny dyrektor, kiedy aż taką czyni ofiarę, a jak schudnąć musieli jego artyści!

TELEGRAMY.

Z anarchii w Łodzi.

Warszawa. Z Łodzi donoszą: Gdy wachmistrz żandarmeryi Kolbaczow, w towarzystwie czterech żołnierzy przechodził ulicą, podbiegło do niego kilku ludzi, którzy wystrzałami z rewolwerów położyli go trupem na miejscu, poczem uciekli. Ogólnie zwróciło uwagę, że towarzyszący wachmistrzowie żołnierze, nie strzelali do uciekających. Uważają to za dowód, że propaganda rewolucyjna znów się szerzy we wojsku i że owi czterej żołnierze należeli do pozyskanych już dla tej propagandy.

Schwytanie Proscha.

Genua. Onegdaj ujęto w Genui wspólnika Herzki, Teodora Proscha, który wraz z tym urządził ów znany zamach na handlarza automobilów Krauza.

Rewolucya w Persyi.

Petersburg. Z Teheranu nadeszły tu alarmujące wiadomości o wznowieniu się wrzenia rewolucyjnego w Persyi. Słychać nawet, że poseł perski prosił rząd rosyjski o interwencyę zbrojną na rzecz szacha, ale otrzymał odpowiedź odmowną.

Uciążliwy marsz.

Rzym. Podczas odbywających się tu manewrów, jeden z oddziałów wykonywał bardzo forsowny marsz, będący, jak się okazało, nad siły ludzkie. 30-stu żołnierzy padło bez zmysłów z wyczerpania, pięciu z nich już nie przyszło do siebie.

Walka pod Casablanca.

Tanger. Depesze z Tangeru, potwierdzają, iż dnia 30-go b. m. doszło do ostrej walki między Francuzami i Kabylami pod Casablancą. Francuzi mają 4 zabitych i 10 ciężko rannych.

Prasa niemiecka o sytuacyi w Marokko.

Kolonia. Głosy nacyonalistycznej prasy niemieckiej występują przeciwko wojennym zawikłaniom w Marokku. „Rheinisch-westf. Ztg." żąda bezwarunkowo od rządu wysłania natychmiast do Marokka okrętu wojennego. Wczorajsza „Koelnische Ztg." w dłuższem sprawozdaniu o położeniu w Marokku pisanem z Tangeru donosi, że wszyscy Niemcy, tam zamieszkali jednomyślnie potępiają postępowanie Francuzów. W kołach niemieckich panować ma rozgoryczenie z powodu bezcelowego burzenia Casablanki, przez co zostanie zupełnie zniszczony i handel niemiecki. Honor Francyi zostanie przywrócony na ruinie niemieckiego handlu. „Koelnische Ztg." wzywa rząd do określenia, jakie zajmą Niemcy stanowisko wobec strat i szkód, jakie poniosły niemieckie interesy ekonomiczne w Marokku.

Cholera.

Berlin. Według urzędowych doniesień, jakie tu napłynęły, skonstatowano 6 wypadków cholery w okolicach rzeki Bugu. Między rządami niemieckim a rosyjskim wymieniono noty w sprawie wzajemnego przestrzegania przepisów policyjnych, celem zwalczania cholery.

Protest Turcyi.

Konstantynopol. Porta wystosowała do wszystkich mocarstw notę, protestującą przeciw uchwałom konferencyi pokojowej w Hadze, które pragną ukrócić prawa Turcyi. Porta zastrzega sobie ewentualne dalsze kroki.

Ochrona Europejczyków.

Londyn. Między Francyą a Anglią istnieje obecnie ogromnie żywa wymiana depesz, a to z powodu naglących żądań kolonii angielskiej w Tangerze o natychmiastowe przysłanie okrętów wojennych angielskich do Marokka.

Sułtan zebrał około siebie retablów ze wszystkich części kraju.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Kartka z pamiętnika.

Za trzy dni mój ślub. — Stach nagli mnie, mówiąc szczerze, wszystko jedno Pytanie, które dawniej z rzadka tylko nasuwało mi się na myśl, teraz coraz częściej i natarczywiej ciśnie mi się do głowy i gryzie i męczy. Pytanie bardzo proste, a jednak niebywałe w ustach młodej narzeczonej, której ślub ma się odbyć za kilka dni.

„Czy ja go kocham?“ Czyż? Wiem, że ma dziwne, głębokie oczy i długie, miękkie włosy, które w nieładzie spadają mu na czoło; — tak, bezwątpienia, te oczy i włosy kocham, kocham i patrząc na nie, mam wrażenie, że przypominają mi coś lub kogoś i że były mi jeszcze wprzód znane, nim pierwszy raz Stach stanął na mej drodze.

Wogóle często doznaję dziwnej sansacyi, jakby w nim było coś obcego i że właśnie to „obce“ ja w nim kocham, a to, co jest w nim indywidualnego, rdzennie jego, nienawidzę.

Za trzy dni mój ślub, a ja takie straszne piszę rzeczy, ale to prawda, szczera, żywa prawda.

Pewnego razu napadła mnie ochota powiedzieć o tem Stachowi. Byłam nawet przeświadczoną, że uczciwość sama nakazuje mi tak postąpić.

Pamiętam doskonale ten dzień. Było szaro i słotnie, na mojej tualecie przeglądając się w srebrze zwierciadła więdły delikatne, białe róże, wydając sceniczną, subtelną woń. Stach siedział w cieniu, zagłębiony w fotelu i tylko jasna plama światła padała mu na czoło. Gdy zaczęłam mówić, miał na ustach lekki, wesoły uśmiech, którego nie znosiłam. W tej chwili był sobą, zupełnie sobą, a ja wyraźnie poczułam, iż go nie kocham. Pewnie też dlatego me słowa padały twardo, bezwzględnie, okrutnie. On słuchał, milcząc nieporuszony — tylko uśmiech powoli znikał mu z twarzy, jakaś mgła rozpaczliwego smutku poczęła powlekać jego czoło, a wargi wydęły się w podkówkę. Gdy skończyłam — jedno bolesne, krótkie, a tłumione „ach“ wybiegło mu z piersi, pochylił barki jakimś strasznym, znużonym ruchem, zakrył dłonią oczy i... nic więcej! Ani jedno drgnienie nie uszło mojej baczności; każde z nich, im boleśniejsze, tem większą, szatańską sprawiało mi rozkosz, lecz gdy po chwili znów spojrzałam na niego, w tem bezsilnem pochyleniu ramion czerniejących w mroku, spostrzegłam coś znajomego i bardzo drogiego; zrobiło mi się go naraz żal. Odgarnęłam mu włosy z czoła i cichym, pokornym niemal głosem poczęłam przepraszać, prosząc, aby nie wierzył w poprzednio wyrzeczone słowa, że to były tylko „słowa“ dzieciucha i nic więcej; że go kocham jedynego na świecie, bardzo mocno, bardzo pewnie. Co mówiłam, dziś dokładnie nie pomnę, ale wiem, że mówiłam szczerze; w tej chwili kochałam Stacha naprawdę. A on? — odjął nagle rękę z powiek, rozkochanemi oczyma spojrzał na mnie i... stał się znów sobą.

Dnia 11-go sierpnia.

Zrobiłam dziś Stachowi znów ogromną przykrość.

Siedziałam w moim pokoju u otwartego okna, gdy nagle nadszedł on niespodzianie. Był w niezwykle dobrem usposobieniu i zbliżywszy się do mnie uśmiechniony, wręczył mi z galanteryą pęk wielkich czerwonych goździków. Nie lubię tych kwiatów, przyprawiają mnie zawsze o silny ból głowy. Stach mógł o tem pamiętać, a o ile nie wiedział, mógł mieć tyle intuicyi, aby się tego domyśleć.

Byłam więc już tem rozdrażnioną, tem bardziej, że spojrzawszy bystro na niego, spostrzegłam, że ma dziś wyjątkowo gładko, porządnie przyczesane włosy, i że niema w nim nic obcego. Gwałtownym ruchem wyrwałam mu z rąk kwiaty i z pasyą wyrzuciłam je przez otwarte okno na podwórko.

— Pan przecie wie, że nie znoszę goździków — zawołałam — poco mi je pan przynosi, a zresztą wogóle, ja nie chcę nic od pana, nic, czy pan rozumie— Drżałam z jakiegoś wewnętrznego, niezrozumiałego zdenerwowania, jakiś spazm począł mnie chwytać za gardło.

Stach zbladł, jak płótno, pierwszym, impulsywnym jego ruchem było schwycenie za klamkę i wyjście z pokoju, lecz ujrzawszy, w jakim jestem stanie, ukląkł przed moim fotelem, wziął w swe ręce moje dłonie i całując je szeptał: „Maryś, Maryś, zlituj się, czego ty chcesz ode mnie.“

Dnia 12-go sierpnia.

Dziś odbył się mój ślub. Od rana czułam się wesołą, szczęśliwą prawie. Stach tylko jakby ciągle pod wrażeniem wczorajszej sceny miał w oczach coś niespokojnego i smutnego, gdy patrzył na mnie, ale zresztą był przemiły, a ja dla niego niezwykle dobrą i czułą. Do ślubu więc było mi dobrze i nawet jeszcze potem.

Pewnym krokiem przeszłam przez cały kościół do ołtarza, darząc po drodze wszystkich jasnym, pogodnym uśmiechem. I było mi lekko i dobrze, gdy głośno, śmiało powtarzałam za księdzem słowa przysięgi i potem jeszcze, gdy po skończonej ceremonii wstałam z klęczek.

Lecz... wracając od ołtarza, wsparta na ramieniu męża, zapuściłam wzrok dalej, poza orszak weselny, w tę mroczną, nieoświeconą nawę kościelną, i tam ujrzałam, stojącego na uboczu, mężczyznę. Ramiona miał lekko pochylone, ciemne gęste włosy spadały mu swobodnie aż prawie na poważne, głęboko osadzone oczy, które na mnie zwrócone były. Jakby zahypnotyzowana spojrzeniem tego człowieka, wzroku od niego oderwać nie mogłam... Tak, teraz wiem, kiedyś go znałam i w nim kochałam wszystko.

Nie widząc, nie słysząc już nic dokoła, przeszłam przez kościół i dostałam się do karety. Półżywa rzuciłam się na miękkie poduszki i wtedy błyskawicą przeszła mi myśl przez głowę, że ja mego męża nienawidzę, a kochając w nim tę „obcość“, kochałam tylko wizyę tamtego.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Akademik poszukuje lekcyi za umiarkowanem wynagrodzeniem „Wisła". — Poste-restante. Lwów. 1452

Józef Haberman specyalista strzyżenia włosów Lwów, ul. św. Mikołaja 1. 1366

Amalia Stein, ul. Grodzickich 2, poszukuje specyalistek do spodnic i staników. 1416

Wyzwolony czeladnik kominiarski z świadectwami zaraz potrzebny. Helena Kunz, Dąbrowa koło Tarnowa. 1417

Panienkę i chłopca do interesu poszukuje mleczarnia Popiela, ul. Grodecka l. 53. 1438

Dom parterowy przy ul. Błonie Janowskie ze stajniami ogrodem i parcelą budowlaną z powodu zmiany pomieszkania, tanio do nabycia. Wiadomość w „Doroteum" przy ulicy Sykstuskiej. 1420

Zakład artystyczno-graficzny M. Hegedüsa we Lwowie, ulica Kopernika l. 8, poszukuje dwóch chłopców do praktyki. 1453

Biedny uczeń IV. kl. gimn. poszukuje lekcyi dla szkół normalnych za miernem wynagrodzeniem. — Łaskawe zgłoszenia: ul. Ochronek l. 1, parter na prawo.

Do 2-giej gimnazyalnej włącznie podejmę się lekcyi prywatnych dziatwy właściciela tego obszaru dworskiego, w obrębie którego znajdę odpowiednią posadę przy szkole publicznej. — Wiadomość pod „Stały nauczyciel" przyjmie Redakcya „Gońca Polskiego". 1454

Dwóch żydów niech się wróci pod liczbę 2. 1461

Sklep korzenny do sprzedania zaraz. Ulica Józefa Bema l. 2. 1460

Agencya Kosanowskiego, ul. Sykstuska l. 2, poszukuje kucharek dobrych na wyjazd, lepszą pokojowę, młodą klucznicę, lokaj, ogrodnika. 1459

Panna inteligentna poszukuje zajęcia sklepowego. Listy przyjmuje ul. Cłowa l. 7. Podgórska. 1469

Do najęcia zaraz różne mieszkania. 29. Listopada l. 11. 1432

Sklep z portalem, 3 ubikacye, przy stacyi tramwaju elektrycznego zaraz do wynajęcia. Zielona 39. 1384

Pomieszkanie wraz z utrzymaniem znajdzie kilku uczni szkół średnich, na żądanie korepetycye w miejscu. Ulica Pełczyńska l. 9, l. p. A. Mołoń. 1411

Poszukuję od wakacyi na wieś nauczyciela ze skromnemi wymaganiami, znającego system przygotowania do I. i II. klasy normalnej, do 2 chłopczyków. Zgłoszenia i odpisy kwalifikacyi — oraz podaniem warunków. Obszar dworski Słochynie p. Chyrów. 1365

Nowo otworzony
Chrześcijański Magazyn gotowych ubiorów
Juliana Gizella
Lwów, Akademicka 12
poleca się łask. P. T. Publiczności chrześcijańskiej dla zakupna gotowych ubiorów dla Pań, Panów i P.T. studentów. 1386
Na składzie mamy wielki wybór modne, piękne i bardzo trwałe gotowe ubiory jesienne i zimowe a sprzedajemy takowe o trzecią część taniej jak sklepy izraelickie

Wyprzedaż
z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki
w Publicznej Hali Aukcyjnej
pasaż Mikolascha. 504

Ustawa pensyjna
tudzież nowe ustawy o poborach i dodatkach aktywalnych urzędników państwowych, państwowego personalu nauczycielskiego, personalu kancelaryjnego i pomocniczych sług przy władzach i zakładach państwowych, oraz oficyantów i aspirantów pocztowych, pomocników pocztowych — wreszcie pomocniczych mechaników przy urzędach pocztowych i telegraficznych, zebrał i przełożył na język polski dr. Stanisław Grabscheid, c. k. sekretarz skarbu. — Cena egzemplarza 1 K. — Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz u nakładcy A. Goldmana, drukarnia we Lwowie, ulica Sykstuska l. 29.

Panna z VII. kl. poszukuje lekcyi, najchętniej prywatnie, począwszy od 1-ej kl. Może uczyć lub pomagać w języku ruskim. Wiadomość w Administr. „Gońca Polskiego". 1454

Panna, pisząca na maszynie „Adler", która była zajętą w biurze, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod L. Z. Poste-restante, Lwów. 1441

KASY ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa
FABRYKA KAS
„OGNIOTRWAŁYCH"
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
ZEGARY ZEGARKI
z pierwszorzędn. fabryk światowych, największy skład w Galicyi
J. DĄBROWSKI
LWÓW, UL. HETMAŃSKA 4.
959 IV

Elegancki powóz z 2 końmi i uprząż wraz z kocami tanio do sprzedania w nowo otworzonem Doroteum, ul. Sykstuska 10 w podwórzu. 1304

Tanio sprzedaje używaną jasną i modną sypialnię, otomany, sofy, maszyny do szycia, garnitur salonowy, 2 obrazy, 2 kołyski, jeden wózek dziecinny, stół jadalny, 20 krzeseł, lustro z konsolą, fortepian, skrzypce, 2 łóżka mosiężne, 500 rozmaitych książek i inne przedmioty, nowo otworzone DOROTEUM, Sykstuska 10. 1304

Orkiestryon, pianino, uprząż dla koni, 50 krzeseł ogrodowych, biurko amerykańskie, kredens, dwa dywany ścienne, kilka firanek koronkowych i storów aplikacyjnych, skrzypce, **chińskie srebro stołowe,** dwa lustra, dwa zegary ścienne, kołyska, kilka kap pluszowych, rama, lampa mosiężna, kompletna sypialnia, kilka krzeseł i różne inne przedmioty tanio do nabycia w nowo otworzonem DOROTEUM, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

Do przechowania lub komisowej sprzedaży przyjmuje meble, dywany, fortepiany, kasy, powozy, lustra, lampy, książki, obrazy, starożytności, antyki i inne przedmioty. Nowo otworzone Doroteum, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

Używane meble, fortepiany, stoły, obrazy, antyki, książki, ekwipaże, przyjmuje do komisowej sprzedaży lub do przemiany na nowe przedmioty albo też do przechowania, Doroteum, Sykstuska 10. 1304

Zbieracze antyków, obrazów, porcelan znajdą ciekawe przedmioty, które powierzone do komisowej sprzedaży w nowo otworzonem Doroteum, Sykstuska 10. 1304

Fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk już nadszedł świeży transport — Heicmana — Sztingla — Hamburgera — Neiburgera — Sztreichera, z tych fabryk polecam, bo są trwałe i ładny ton posiadają — również mam przegrane, które po nizkich cenach sprzedaję i pożyczam. Polecam Szanownej Publiczności swój doborowy skład i proszę o łaskawe względy. Michał Wojnarowicz, Rynek l. 8. 1462

Pilnego chłopca poszukuje Administracya „Nowej Gazety Pomieszkań", Lwów, ulica Akademicka l. 24. 1463

Na czas szkolny!
Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, po cenach nizkich poleca
Seyfarth & Dydyński
we Lwowie przy placu Maryackim. 1407

Dobra Okazya!
Pozostałe z dawnego lokalu **materace** włosienne (3 poduszki) po kor. 25, 30, 36, 40 i wyżej. — **Materye** meblowe, dywany, chodniki, firanki, portyery, kołdry, koce etc. własnego wyrobu. Sypialnie, jadalnie i salony polecają po cenach zniżonych **Józef Schuster i Kazim. Toczyski** Lwów, Trzeciego Maja 5. 1121

Uczni do kamieniarstwa przyjmie pracownia kamieniarska, Lwów, ulica Piekarska l. 95. 1393

Przyjmę zdolnych czeladzi szewskich na damskie i męskie roboty. — Beer, ulica Łyczakowska l. 7. 1466

Stróż domu, sługa do wszystkiego, potrzebni.— Plac Strzelecki l. 5, parter. 1415

Poszukuję seminarzystki, któraby za lekcye francuskiego lub muzyki i za małą dopłatą uczyła dziewczynkę, 1-szą klasę wydziałową. Bliższą wiadomość udzieli panienka w biurze dzienników WP. Olszewskiego, od godziny 2—4. 1456

Do założyć się mającej fabryki artykułu masowego bez konkurencyi, przynoszącego najmniej 50% zysku, poszukuje fachowiec spólnika z kapitałem. Zgłoszenia pod „Bez ryzyka". — Biuro Sokołowskiego. 1464

Licytacya
w lwows. akc. Zakładzie zastawniczym
ul. Karola Ludwika l. 3, odbędzie się w dniach 8, i 9, października 1907, od 9 rano do 4 popołudniu **sprzedaż zastawów** z terminem zapadłości 30. czerwca 1907 oznaczonych nr. od 15.443 do 68.453.
1433 *Dyrekcya.*

Wspaniałe mieszkanie z ogrodem dla zamożniejszych osób. **Także mieszkanie na cele przemysłowe** — biura, szkołę, zaraz do wynajęcia w pięknej willi, ulica Czarneckiego l. 28. 1465

Kto przyjmuje studentów?

Urządzenie pensyonatu tanio do sprzedania razem lub pojedyńczo. **Łóżka** żelazne, sienniki, szafy studenckie. **Gabinet** i biblioteczka. **Instrumenta** dęte na całą studencką kapelę, **fortepian** bardzo dobry, ulica Czarneckiego l. 28. 1465

C. k. Towarzystwo ubezpieczeń
Riunione Adriatica di Sicurta w Tryeście
założone w roku 1838, a od roku 1841 operujące w Galicyi i na Bukowinie
Generalna Agencya we Lwowie, plac św. Ducha l. 3.

Ubezpieczenia na życie. Z dniem 1. stycznia 1907 wprowadziło Towarzystwo nowe, bardzo korzystne warunki dla ubezpieczenia na życie. (Dotychczasowe taryfy premijne zostają niezmienione). Z licznych korzyści podnosi się w szczególności:

1. Najdalej idąca nietykalność ubezpieczenia (samobójstwo wyłączone) po trzech latach na wypadek pojedynku lub po jednorocznem istnieniu;
2. odnowienie ubezpieczenia na wypadek uchybienia zapłaty premii w przeciągu czterech miesięcy bez badania lekarskiego;
3. mimo przerwania opłaty premii nie przepada ubezpieczenie po trzechletnem istnieniu, ceny kapitalizacyi i wykupna zapodane są na każdej policy;
4. daleko idąca wolność podróżowania, natychmiast po zawarciu ubezpieczenia a zupełną wolność podróżowania po trzech latach trwania ubezpieczenia. Bez dopłaty dodatkowej premii pozostaje ryzyko, na wypadek wojny w dotychczasowym rozmiarze włączone w ubezpieczenie.

I. Towarzystwo rozciąga wszystkie korzyści nowych ogólnych warunków dobrowolnie, bez potrzeby proszenia o to także na wszystkie dawniejsze, dnia 1. stycznia 1907 jeszcze w mocy będące ubezpieczenia.

Towarzystwo przyjmuje również pod najprzystępniejszymi warunkami:

II. Ubezpieczenia od szkód wyrządzonych przez pożar, piorun i eksplozye;
III. Ubezpieczenia szyb i tafli szklanych;
IV. Ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem.

Zastępstwa c. k. uprzyw. Riunione Adriatica di Sicurta przyjmuje również ubezpieczenia od gradobicia na rachunek Towarzystwa dla ubezpieczenia gr. do vego i reasekuracyjnego »Meridianale« w Tryeście, tudzież ubezpieczenia od wypadków na rachunek »Międzynarodowego Towarzystwa akcyjnego ubezpieczeń od wypadków« we Wiedniu. 485

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut
we Lwowie pl. Halicki 3
poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Weife H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

15 CIĄGNIEŃ
rocznie ma następująca grupa:
1 los austr. Cz. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 włoski Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika-Domb.
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Josziv
razem sześć losów za 224 koron w 32 ratach po 7 koron miesięcznie.
Pierwsza rata wr[illegible] az z stemplem i d[illegible]odatkiem wynosi 1[illegible]0K

4 koro[illegible]y
kosztuje caloro[illegible]czny abonament „Ga[illegible]zety handlowej" w[illegible] raz z rocza. finans[illegible]owym.

Dom b[illegible]ankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, p[illegible]ac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.